



TOMASZ HENRYK GŁAZOWSKI

ur. 1946; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	"Dawaj mi zegarek"
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, klub Arcus, Bartel Joanna (1952-), Litwin Krzysztof (1935-2000), Grześkowiak Kazimierz (1941-1999), Głazowski Tomasz (1946-), życie kulturalne, kultura

"Dawaj mi zegarek"

Przede wszystkimi bazowaliśmy na artystach i [ludziach] z ruchu studenckiego. Salon Niezależnych, na przykład. Był taki zespół z Częstochowy. Oni się nazwali (z Politechniki Częstochowskiej) Adios Muchachos, czyli „Do widzenia chłopcy”. I z nimi występowała Aśka Bartel. Zna pan tę kobietę. Fantastyczna. Tylko ona pociąg do Katowic miała rano. Siedzieliśmy u siebie w pakamerze w „Arcusie”. I Aśka z Edwinem Petrykatem, aktorem Teatru Osterwy – też zresztą Ślązakiem – siedzieli do tej godziny szóstej, czy wpół do siódmej, i Aśka przez cały czas opowiadała kawały, śląskie. Edwin to tam troszkę tylko się odzywał, a Aśka przez cały czas. To była niesamowita noc. To proszę sobie wyobrazić, mniej więcej, od pierwszej do szóstej słuchać kawałów opowiadanych przez jedną kobietę.

Wtedy to byli znani: Salon Niezależnych, czyli Kleyff, Tarkowski, Weiss, Silna Grupa pod Wezwaniem, czyli Kazik Grześkowiak, Jacek Nieżychocki, Krzysio Litwin i Janusz Zylber, bodajże. Zresztą z Krzyśkiem Litwinem miałem taki „numer”: Krzysiu stoi na estradzie i mówi tak: „Tomek, masz zegarek?” Ja mówię: „Mam”. Zdjąłem zegarek, daję mu. Wsadził go do kieszeni. „Dawaj mi zegarek”. On mówi: „Na Podhalu bida”. Później mi oczywiście oddał zegarek. Litwin to miał takie pomysły. Kazik Grześkowiak, zresztą mój przyjaciel; wieloletni, niestety już nieżyjący był bardzo częstym bywalcem „Arcusa”. Tam [w „Arcusie”] zawsze były problemy, dlatego że mnie mylili z Kazikiem. Proszę sobie wyobrazić, że moja barmanka, wspomniana pani Zosia zamówienie dla Kazia dawała mnie. Kompletnie przestawienie zamówień. Z Kazim Grześkowiakiem mieliśmy taką „rzecz”. On był fanatykiem jedzenia. Zresztą chyba do tej pory jest w „Hadesie” „Golonka a'la Grześkowiak”. Bo Kazik miał coś takiego, że bardzo lubił książki kucharskie. I kiedyś pamiętam, właśnie w barku „Arcusa” wzięliśmy taką książkę kucharską z początków XIX wieku. Nie pamiętam, [ale] to chyba nie była Ćwierciakiewiczowa, tylko to było „365 obiadów po litewsku”. Tak to się nazywało. No oczywiście o tych wszystkich kapłonach i tak dalej. Ja oczywiście głosu nie mam, ale z Kazikiem, żeśmy odśpiewywali menu na głosy. Takie historyjki bywały.

Data i miejsce nagrania	2008-04-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"